

 <http://orcid.org/0000-0002-5453-4273>

Zbigniew Libera

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
e-mail: zbigniew.libera@uj.edu.pl

Obcy wśród obcych i obcy wśród swoich. O ludoznawstwie w rękach literatów z dworów i miast w Polsce XIX wieku¹

Abstract

A Stranger among Strangers and a Stranger Among One's Own: Folk Studies in the Perspective of XIX Century Manor and Patrician Writers in Poland

The article concerns the history of ethnography in the XIX century Poland as well as the problems of fieldwork and scientific writing itself. It argues that the predicaments related to multiple changes of the researcher's external and internal point of view in the field and in the process of writing – together with the assumption about the ethnographer as an “outsider” and the “scientific excursions” as rites of passage – are as old as are the ethnographic interests in Poland and Europe.

Keywords: ethnography, history, literature, ethnographic fieldwork, writing ethnography, us and them

¹ Niniejszy artykuł jest fragmentem przygotowywanej książki *Etnografia to piękna zabawka w rękach literatów z dworów i miast w Polsce XIX wieku i później*.

Nikt o antropologach nie mówi tyle, ile oni sami mówią o sobie. Powtarzają, że z powodu etnograficznych zainteresowań, antropologicznego stosunku do kultury badacz staje się outsiderem. Aż do znudzenia lubią porównywać edukację antropologa do „obrzędu przejścia”.

Wobec tego warto wiedzieć od historyków literatury (Kamionka-Straszakowa 1988: 54–57, 1997: 699–700; Janion 2001: 13–16), że dla romantyków, by nie sięgać dalej, twórczość jest procesem separacji i alienacji, potrzebuje samotności i wiąże się z „granicznością biografii”, że celem podróży (aktualnym przez cały niemal wiek XIX) była „śmierć starego człowieka, narodziny nowego”, transfiguracja podróżnika, że u podstaw romantyzmu tkwiła symboliczna inicjacja jako sposób rozumienia, a topos wędrowki i jego realizacji wiązały się z odkrywaniem i kształtowaniem siebie, lekcją życia, bo to jest procesem dojrzewania i autokreacji. Pod wpływem takich idei – wędrowki, w tym też te nazywane „naukowymi” (jednocześnie bywały one „pielgrzymkami narodowymi”), stawały się rytuałami podróżniczymi i manifestacjami literatury oraz ideologii romantyzmu. Wielbiciele swojszczyzny, pamiątek narodowych i ludowych, pojmowali człowieka jako *homo viator*, siebie jako zbłąkanych wędrowców, eskapistów, którzy celowo porzucają normy i konwencje społeczne, czują się odrzućeni przez swój świat. Romantyzm przypisał wyjątkowe znaczenie artystom, dał im specjalne prawa, wyznaczył zadania cyganów i buntowników skłóconych z otoczeniem filistrzynów, uciekinierów w świat idei.

„Czegoś z tego” doświadczał każdy pisarz udający się w nieznany i pogardzany świat (co przypomina tylko bohatera bajek, który, żeby wejść w tamten świat musi pozbyć się cech wiążących go z tym światem, zdobyć właściwości i zdolności tamtego świata, a po powrocie z tej wędrowki nie traci on całkiem obcych właściwości, w pełni nie wraca do ludzkiej postaci). W tym znajduję najprostsze wyjaśnienie uporczywego podkreślania pozycji literatów w podróży jako outsidera, tj. osoby obcej bądź wyobcowanej, wykorzenionej, porzucającej konwencje i manieri swojego świata, tym samym zdobywającej zdolności do pojmowania inności i krytyki własnej kultury – jednocześnie jako osoby przynależnej do własnego stanu, z przekonaniem: obcy nie są zdolni do poznania naszej dawności i inności, „tylko swoi rozumieją swoich”. Są to stare problemy epistemologii i socjologii wiedzy (Merton 1977: 396–465), naszego ludoznawstwa i nauk historycznych przez cały wiek XIX i później.

„Spojrzenia z bliska i oddali”, wysiłki rozumienia z pozycji zewnętrznego i wewnętrznego obserwatora, były i są warunkiem badań etnograficznych. Nie należą one do problemów dyskutowanych wyłącznie przez uczonych. Należą one do doświadczeń każdego „prostaczka”, skoro różnica swój – obcy jest sytuacyjna i kontekstowa, ze zmieniającymi się statusami i pozycjami każdy członek grupy bywa też outsiderem, ma do dyspozycji „wewnętrzny i zewnętrzny punkt widzenia”. Są koniecznymi składnikami licznych odmian literatury prawdziwościowej (spora jej część została zaliczona do ludoznawstwa), jak podróżopisarstwa (Niedzielski

1966; Burkot 1988) czy szkiców fizjologicznych (Bachórz 1972; Jatzak 1987), stwarzających „swojską obcość” i „obcość swojszczyzny” (czy też surrealistycznych inwersji swój-obcy; Clifford 2000: 137).

Teraz to oczywiste, że mamy немало wypowiedzi w „okresie amatorsko-dyletanckim” i „naukowym” etnografii o różnych punktach widzenia czy dostęпах do tych samych rzeczy i spraw. „Obcy nas nie pojmują i profanują”, „swoje sprawy możemy opowiedzieć bez cudzych pojęć” – twierdzili Surowiecki, Chodakowski i Maurycy Mochnacki czy Zygmunt Gloger (Kowalska 1971: 156–157; Witkowska 1969: 358, 1972: 15–16 i 1980: 33–34; Janion 2006: 51; i in.). Inni podkreślali: „Cudzoziemcy prędeż i wyraźniej zauważają zewnętrzne strony naszego życia, dziwne, że w naszej nauce główne miejsce zajmują osoby niepolskiego pochodzenia: Wincenty Pol i Oskar Kolberg, Bogusław Linde i Karol Estreicher” (Lam 1914: 22), polscy badacze zajęli się folklorem i etnografią Rusi czy Litwy, co ma analogie w Niemczech i Francji (Fischer 1946: 103), największe zasługi w ludoznawstwie mają ludzie z wyższych stanów i klas, często wywodzący się z Rusi, którzy „weszli w lud” powodowani interesami literackimi, artystycznymi, naukowymi, choćby tylko politycznymi (Bystron 1923: 194).

Te „dziwne zasługi” mogą wyjaśniać „doktryny przynależności” i outsidera w naukach społecznych. Pierwotnie tłumaczyły je prawdopodobnie „geografie szkół literackich” romantyków (Witkowska 1980: 31–32) albo i historia literatury polskiej Bronisława Chlebowskiego (1885). Według niego wskazywane determinizmy należały od dawna do *opinio communio*, a niekoniecznie wywodziły się z estetyki Taine’a (Markiewicz 1980: 9–21) – dzieje piśmienności (umysłowości) polskiej, odrębne cechy produkcji literackiej są warunkowane splotem specyficznych czynników terytorialnych, fizjograficznych, etnograficznych, życia społecznego, historii; literatura powstaje w „wielkiej liczbie drobnych i krótkotrwałych ognisk” nałożonych na naturalne stosunki, objawia typowe pojęcia życia narodowego, ale i powoduje procesy przekształcania pojęć i uczuć, stosunki społeczne, ekonomiczne, polityczne itd. Centrum życia umysłowego i literackiego od ok. połowy XVIII w. do 1840 r. stało się terytorium mazowiecko-litewskie (zbliżone ogólne idee i dążenia łączyły wtedy Warszawę i Wilno) kształtowane pod wpływem idei oświecenia, francuskiej literatury, miejscowych stosunków fizjograficznych, społecznych i gospodarczych, charakterów natury i ludzi, ośrodków miejskich (zasiedlanych przez cudzoziemców i inteligencję pochodzenia szlacheckiego), po części też skutek oddziaływania wcześniejszych, ale słabnących teraz ośrodków kulturalnych: Wielkopolski i Małopolski, uformowanych przez humanizm, łacińską kulturę itd., z udziałem elementów rodzimych. Nieprzypadkowo z ośrodka mazowiecko-litewskiego wywodzili się przede wszystkim zwolennicy reform politycznych i nowej literatury: Staszic, Kołłątaj, Niemcewicz, konfederaci barscy, poeci wstępujący do armii Napoleona i Księstwa Warszawskiego, powstańca listopadowego. Przedstawiciele tego ośrodka dominowali w literaturze; z Rusi pochodzili Wiszniewski, Siemieński czy Pol.

Ciekawe przy tym, że ustalenia Chlebowskiego: twórcze życie wg jednoczących idei i dążeń ośrodka mazowiecko-litewskiego wyczerpało się ok. 1840 roku (wskutek m.in. emigracji), rozpadło się na prowincjonalne ogniska, ale zarysy tworzenia się nowych wspólnych idei (pod wpływem literatury, wydarzeń historycznych, politycznych itd.) pojawiły się od 1850 r. – zgadzają się z periodyzacją rozwoju ludoznawstwa, wskazywaniem lat 1840–1850 jako okresu stagnacji, według powszechnej zgody (tę kwestionuję, odbieram jako *communis doctorum opinio* – za Bourdieu 2001: 240–241), po którym nastąpił czas formowania się naukowej etnografii i folklorystyki.

Antropolog „po przejściach” badań etnograficznych zwierza się znajomym po fachu o liminalności doświadczeń, odczuwaniu rosnącego poczucia obcości i krytycyzmu wobec własnej kultury, wysiłkach oswajania inności, niemożliwości całkowitego zanurzenia się w cudze życie itp. itd. Te prawdy należą do kanonicznych w naszym związku wyznaniowym. Dla innych wspólnot może to wyglądać na kombinowanie jakby tu na chwilę porzucić własną skórę, na stosowanie chwytów literackich bądź na zabawę w swoiste wilkołactwo.

Powyższe prawdy były wyrażane od samych początków formułowania metod badań historycznych, starożytniczych i ludoznawczych, do tego stopnia, że Alina Witkowska (1972: 23–24) doszła do wniosku, że gdyby program badań, szczególnie Surowieckiego i Chodakowskiego był stosowany przez nich konsekwentnie, „mielibyśmy do czynienia z czymś na owe czasy niezwykłym, z narodzinami nowoczesnej etnologii!”. Witkowska (1969, 1972, 1980) znajdowała w pismach Chodakowskiego oryginalne teorie kultury (słowiańskiej), stosowanie metod semiotyczno-strukturalnych, koncepcje mitu jak u Eliade (jego teorie mitu Janion, odniosła do twórczości Goszczyńskiego). Historycy literatury (Sierotwiński 2005: XXV i in.; Janion 2000: 387) znajdują u Goszczyńskiego – „ojca etnografii Podhala”, zaskakująco nowoczesne pomysły teoretyczne i metodologiczne pod powierzchnią staroświeckiego języka i przebrzmiałych filozofii i ideologii, idee relatywizmu, historyzmu, socjologicznego empiryzmu, hermeneutyki. Historycy etnografii (szczególnie Zawistowicz-Adamska 1966 i Kutrzeba-Pojnarowa 1977) uznali Pola za autora pierwszych prac teoretycznych, oryginalnych refleksji metodologicznych, wzór obserwacji terenowych, gdy ten ojciec etnografii polskiej odnosił słownictwo i zdania z romantycznej literatury do swych wycieczek naukowych, badań geografii, na marginesie tylko etnografii (o tym piszę obszernie w przygotowywanej książce).

Nasz Początek przypomina mityczne kosmogonie, stwarzanie świata w akcie jednorazowym i całościowym. Było tak, bo podstawowe zasady etnografii zostały sformułowane od razu, nie zostały wywiedzione z doświadczeń terenowych, ze zgromadzonego materiału, z rozwoju myśli etnologicznej, ale zostały przejęte z filozofii, nauk (głównie filologii i historii) oraz literatury oświecenia i romantyzmu. Gdy Pol (Mann 1904: 104) przekonywał, jak inni pisarze z pierwszej połowy XIX w., którym przyznaje się wielkie nawet zasługi dla rozwoju etnografii jako nauki, że

„poezję gminu można pojąć tylko z gminnego stanowiska rzeczy” (i „lud ze stanowiska natury”), to nie dawał on odkrywczych wskazówek metodologicznych (Zawistowicz-Adamska 1966: 44–45 i n.), ale wyrażał własnymi słowami jedno z największych odkryć romantyzmu: tylko patrzenie oczyma kogoś, kto wierzy, prowadzi do zrozumienia innych (Abrahams 1992: 393).

Chodakowski (1967) i każdy piszący o nim (Wiszniewski 1840: 192–193; Fischer 1946: 90; Maślanka 1965: 36 i n. i 1973: 10, 19–21) pisali o życiu tułaczym i w nędzy „wędrownika dzikiego”, który nie znajduje zrozumienia i wsparcia skądkolwiek, jest pośmiewiskiem „prostoty wiejskiej”, mieszczań i szlachty. Michał Wiszniewski nazwał go „męczennikiem starożytności słowiańskich”:

(...) nikt nie pojmował czego on szuka, choć każdemu tłumaczył, lecz nic go to nie zrażało i z cierpliwością prosił i pytał o starodawne pieśni. Widziałem jakich on doświadczał trudności, choć umiał wszystkie dialekta polskie i ruskie. Chodził w obdartej kurtce i częstował wódką; lud bowiem wiejski zamyka serce i duszę przed człowiekiem, którego za coś wyższego poczytuje od siebie i nie przypuszcza go do tajemnic swoich uczuć, wymykających się w słowach i piosnkach. Nieraz zamiast piosnki zelżywe słowo odnosił, a czyli go i co gorszego nie spotykało, zaręczyć nie mogę (Wiszniewski 1840: 192–193).

Tak samo pisał Wincenty Pol (1878, t. X: 138, 158–159, 170, 320–324, 328 i n.) o swoich „wycieczkach naukowych”. „Wszędzie, gdzie się tylko zatrzymamy, wypytują nas się ludzie, zaczem my jeździmy? i co my robimy?” Czynią tak zarówno ludzie z obywatelstwa po dworach („Nasylają na mnie obywatelstwo nudne, które protestuje przeciw pisaniu geografii, żądają poezji”), jak i ludzie prości – chłopci i żydzi po drogach i w karczmach. Wszyscy patrzą z podejrzeniem, politowaniem, kpina. „Długo trwało nim tutaj zrozumiano, za czym my po świecie jeździmy. Jeszcze zbierać zioła, bo zioła, to do czegoś się przyda i to każdy zrozumie, ale do czego zbierać kamienie, które każdy tu przeklina! A cóż dopiero mówić o... chłopskim języku i chłopskich piosenkach”. „W gronie paradnych ludzi” „wolałem wyprzeć się zamiłowania do gminnej poezji niż uchodzić za luźnego człowieka”. We dworach zainteresowania mową i obyczajem ludu było odbierane przez sąsiadów i obywatelstwo jako bratanie się z chłopstwem. Popadał w niełaskę towarzystwa. Unikali go chłopci. Podczas wypraw naukowych był nieakceptowany przez przewodników i eskortę: „zrozumiałem, że mnie się jako obcemu, na uboczu trzymać się wypadnie”. Na jego widok przerywano śpiewy i tańce w karczmie, uciekały dzieci bawiące się na pastwisku. Gdy osiadł we wsi pod Beskidem dążył do postępu ludu. „Wszystko było daremne... Ale cóż, wszystko na nic się zdało, bom nie pojmował obyczajów ludu i stanowiska sąsiadów moich, straciłem tedy miłość ludu i ściągnąłem na siebie nieprzyjaźń sąsiadów”. Skutkiem zainteresowań naukowych było jego poczucie obcości wśród swoich i wobec innych: szlachta miała mu za złe unikanie towarzystwa, że z chłopami się brata, „pewnie ich buntuje”, a chłopci unikali go jako pana. Zbierał smutne doświadczenia. Na pocieszenie, zdarzało się, spotykał osoby o bliskim sobie usposobieniu, które nie miały

„zwyczajów wielkich panów, ani pedanterii i zarozumiałości uczonych”, za to tak, jak on, zajęte były „w samotności poezją i naturą”.

Początkowo uwierzyłem Polowi. Przecież nie stracił on dotąd autorytetu etnografa (to uznanie Udzieli, Bystronia, Zawistowicz-Adamskiej i wielu innych mam zamiar zakwestionować). Jego zwierzenia o doświadczeniach badacza i towarzyskich skutkach zajmowania się nauką brzmią aktualnie, są zgodne z dość licznymi relacjami innych „literatów w podróży” (co wzbudza podejrzenie, że są one też motywami literackimi, a nie wyłącznie wspomnieniami badacza terenowego). Zapominałem, że zwierzenia ludoznawców należy przyjmować z takim samym podejrzeniem z jakim powinni oni przyjmować opowieści ludu, dopóki nie przeczytałem o nim krytycznego studium Maurycego Manna (1904–1906) oraz apologię, niemal jego hagiografię Zygmunta Kaczkowskiego (1899).

Pol był w ustawicznej podróży, zawsze w drodze, gdziekolwiek zamieszkał – tylko tymczasowo. Tam, gdzie się zatrzymywał, jak we Lwowie czy Krakowie, znajdował się w towarzystwie arystokratów, szlachty, profesorów, urzędników i polityków, literatów i redaktorów. Niechęć Pola do ludu wzrastała wskutek wypadków rabacji galicyjskiej, gdy w dworze pod Jasłem został napadnięty przez „dżicz ślepą z wyciągniętym nożem”, po czym został uwięziony na kilka miesięcy. W cyklu *Z dworu* – napisanym w Polance w 1853 roku, czyli w miejscu, gdzie kilka lat wcześniej był pobity i zraniony, gdzie pijane i rozzuchwalone chłopstwo spaliło jego książki, rękopisy i mapy, opisuje siebie we dworku, jak gawędzi z dzie-dzicem, na piękną naturę spogląda przez okno lub z powozu, dwór opuszcza na chwilkę i stara się trzymać od chat w przyzwoitej odległości, na lud patrzy mimochodem w kościele, z jedyną myślą: czy „Bogu miłe są modły” tych „Kainów”. W jego utworach literackich, zwrócił uwagę Włodzimierz Spasowicz (1885: 477–478), zanikały typy ludowe, a „jeśli występują to tylko, jako służebne, domowe, do karności przywykłe”.

Poglądy Pola rozrzucone w poezji, gawędach, artykułach prasowych, w „obrazach z życia i podróży”, potwierdza jego biografia. Te świadczą, że pojmował siebie jako praktycznego gospodarza i dobrego obywatela, który kocha się we wszystkim, co mu przypomina dawne czasy, wielbi swojskość szlachecką, potępia nowe poglądy, obyczaje i wynalazki (np. kolej żelazną, dagerotyp). Twierdził, że za jego czasów źle się działo na wsi, dawniej było lepiej, tj. za pańszczyzny, a cóż dopiero za Rzeczypospolitej! Te mniemania opierał na „żywej tradycji”, która dowodzi, że dawna Polska była rajem dla chłopów, ich pan – narzędziem Opatrzności zapewniającym wszystkie potrzeby materialne i duchowe poddanych. Ten uświęcony tradycją patriarchalny związek dworu ze wsią zniszczyło zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie. Nowe prawa zniweczyły dobrobyt włościan, wytworzyły ubogi i leniwy proletariatus wiejski, przyczyniły się do moralnego upadku. Ten jest też winą radykalnych „faryzauzów” siejących wśród ludu trucicielskie idee, odciągające go od Boga. Zmieniły się prawa, ale nie natura ludu, przekonywał, który nigdy nie był producentem, może być tylko najemnikiem (Mann 1906: 3–16,

93, 176–177, 208, 238–241, 289 i in). Zygmunt Kaczkowski wyrażał poglądy Pola (i swoje – streszczał dyskusje w prasie Galicji): „Zawsze występował przeciwko (...) literaturze ludowej, o której wtedy było tak wiele mowy”, bo ta miała propagandę demokratyczną – pochwalał młodzież we Lwowie za zajmowanie się literaturą narodową. „Rzeczpospolita ludowa, po prostu chłopska, którą by rządili emisariusze i ich przyjaciele”, „nie odpowiada tym marzeniom o Polsce, które nabyliśmy z historią”; „znaliśmy lud wiejski, bośmy wszyscy wychowani byli na wsi, nie mogliśmy przypuszczać, ażeby ta ciemna masa, która nie miała żadnej tradycji o Polsce, da się porwać do poświęcenia krwi swojej za Polskę” (Kaczkowski 1899: 143, 163–165).

Studium biograficzno-krytyczne Manna oraz wspomnienia Kaczkowskiego – „barda szlachty sanockiej”, dają zaskakujący obraz Pola – „ostatniego barda szlacheckiego świata” (Ziejka 2006: 45), któremu przypisuje się w etnografii jedno z największych zasług przed Kolbergiem, tworzenie etnografii (i geografii) jako nauki (Zawistowicz-Adamska 1966: 134–135, 146 i in.; Jackowski, Sołjan 2006: 51–96).

Pol był zainteresowany ludem o tyle, o ile ten był wierny dawnym prawom i obyczajom, był bogobojny, żył w zgodzie i w posłuszeństwie panu. Był chwalony, że daje obraz narodu w całości, „nie podzielonego na kasty”. Wystarczyło samo zainteresowanie gminem, podróżowanie w celach naukowych, a nie rodzinnych, towarzyskich czy gospodarskich, żeby był podejrzanym przez wielu za „luźnego człowieka”. Rozpoznawał, że jest obcym dla wielu z towarzystwa jako patriota z niepolskiej rodziny, przeciwnik spisków, przewrotów społecznych i ustrojowych, oskarżany o współpracę z zaborcą, obrońca wstecznictwa obyczajowego i prawnego, przeciwnik wszystkiego co nowe, wreszcie z powodu swych pasji naukowych kosztem poezji, za którą był najwięcej i najdłużej wielbiony. Żył jak „Żyd wielki tułacz” w czasie odchodzenia dawnego ustroju i obyczaju, gdy „Polska szlachecka schodziła na jego oczach do grobu” (Kraszewski 1872: 10), wprowadzania nowych porządków i upowszechniania się nowych idei. Znalazł się na uboczu części własnego stanu. Na lud spoglądał rzadko i z oddali. Był obcym dla ludu, lud dla niego był obcym. Jego znajomość ludu brała się z „żywej tradycji”, spotkań przygodnych i wymuszonych przez obowiązki gospodarza oraz warunki podróżowania, okazje do podpatrywania i wypytywania, np. górali przewodników w Karpatach.

Ideale dobrego pana i dobrotliwego chłopka żyjących w harmonii, we wspólnocie obyczajów były bliskie Glogerowi (Syska 1963: 70). Na gruncie poglądów naukowych i społecznych deklarował się po stronie tych, którzy strzegą jedności kultury narodowej. W poszukiwaniach naukowych interesowało go wszystko to, co było swojskie, rodzime, było dowodem wspólnoty tradycji narodowych. Wielokrotnie skarżył się na niechęć i brak zrozumienia inteligencji, drobnej szlachty i chłopów dla jego etnograficzno-archeologicznych badań. „Polska inteligencja nie czuje potrzeby pracy na polu ludoznawstwa”, „u nas nieliczni zajmują się etnografią, inaczej niż w Niemczech i Francji” (Gloger

1886: 15–16), ma ona tylko frazesy o tradycjach narodowych, a najmniej ich strzeże i o nich pamięta. przeciwnie niż „prostaczkowie” (to oczywiście powtórzenie po stu latach zdań z czasów Kołłątaja i Chodakowskiego), więc „nasze krajoznawcze piśmiennictwo jest ubogie” (Gloger 1903: 187–188, 1905: 14). Narzekał (Gloger 1903: 143, 180, 186–188 i in.) na „obojętność, bezkompromisowość, brak zrozumienia” samego ludu, który z podejrzeniem i niechęcią przypatrywał się sporządzaniu notatek i rysunków, brał go za „akcyznika”, mocno dziwił się poszukiwaniom naukowym, samych zbieraczy biorąc za wariatów i często przepędzając. Flis przewodnik podczas wycieczki po Bugu, uważał badaczy za ludzi „nie swego rozumu”, bo „zamiast siedzieć podczas deszczu w karczmie, nie mając żadnych po drodze interesów, spieszymy się nie wiedzieć dla czego i mokniemy dobro wolnie”, więc chciał porzucić podróżników w pół drogi. Z towarzyszem podróży zastał we wsi Wierów proboszcza czytającego „Gazetę Warszawską”, opisującą napad bandy na plebanię w guberni piotrowskiej i pewnie dlatego przyjął on podróżników z podejrzeniem, tym bardziej że wskazywał na to ich „ogólny wygląd, ogorzali od słońca, z kosturami w rękę, zabłocone ubranie, ubiory na wpół flisackie”; „Dziwiło go to [proboszcza] i budziło w nim niedowierzanie, żeby artysta wybrał się w takie deszcze i gdzie? Do Wierowa, a ziemian badał przeszłość krajową podczas żniwa i gdzie? – w Wierowie?”. W końcu nie przyjął ich na nocleg.

Ludoznawstwo miało stale nielicznych entuzjastów i masy zacieklej przeciwników. Kazimierz Chłędowski, któremu obce i nieznośne były fascynacje „ludową poezją”, opisał jednego z najbardziej uznanych ludoznawców w latach, gdy studiował w Krakowie:

Naprzeciw mego saloniku na Szpitalnej ulicy była mała kamieniczka z trzema oknami na pierwszym piętrze, które nigdy się nie otwierały, a pokryte kilkunastoletnim kurzem i pajęczyną, nie musiały dużo przepuszczać światła. Z mieszkania tego wychodził od czasu do czasu niskawy mężczyzna, w czarnym wytartym stroju i nie widziałem go nigdy w towarzystwie. Pustelnik ten bardzo mnie zaintrygował i później mi powiedziano, że to uczony, archeolog i lokalny badacz dziejów krakowskich, p. Żegota Pauli. Później ten Pauli został urzędnikiem biblioteki uniwersyteckiej, a Bibliografia Estreichera musi wyliczać dużo jego cennych dzieł, których nikt nie czyta. Moją imaginację zajmował p. Żegota przez długi czas, nie mogłem sobie wystawić tych nie mytych okien i tego zaniedbania bez jakichś tragicznych losów. Gdybym miał więcej dramatycznego talentu, z pewnością byłbym zrobił p. Żegotę bohaterem zawikłanego dramatu (Chłędowski 1951: 98).

Przełamanie pierwszych lodów, zaszczepienie wiedzy etnograficznej, pomimo oporu w szerszych masach i stworzenie własnymi a skromnymi siłami małej świątyni nauki stanowi wielką zasługę szczupłej garstki ludzi, którzy naukę umiłowali i nie dali się zrazić obojętności, która tyle już pożytecznych przedsięwzięć zabiła (Majewski 1897: 101–104)

– pisał Erazm Majewski w „Kurjerze Codziennym” w 1897 r.

Ludoznawstwo było zajęciem zapaleńców, osób niezwykle silnej woli i ciężkiej pracy, oryginałów i dziwaków (Bystrzeń 1927: 169–173) wśród tych zajmujących się nauką; Bolesław Prus napisał w 1886 r.: „W Polsce panuje powszechna obojętność dla badań naukowych (...) uczeni tutejsi przypominają misjonarzy wśród dzikich ludów” (1987, t. I: 238). Ludwik Krzywicki (1890: 280) podkreślał olbrzymie dokonania Kolberga „w czasach silnej obojętności na takie rzeczy”; sam Kolberg skarżył się na brak zainteresowania wobec badań ludoznawczych, niechęć a nawet wrogość ludu wobec badaczy w surdutach (Kopernicki 1889: 19–20). Lucjana Malinowskiego spotykało na Śląsku niezrozumienie sensu zajmowania się mową ludu i folklorem wśród działaczy narodowych i wśród samego ludu (Jaworska 1982: 186–187). Stefania Ulanowska pisała w listach do Karłowicza w 1881 r.: „znajomi uznają mnie za ekscentryczkę, gorszą się i oburzają, że wdaję się z Łotyszami, że się pospolituję, zapraszają mnie do Petersburga, żebym pisała o historii literatury” (Remiszewska 2014: 100–101). Kilkadziesiąt lat później pisał Adam Chętnik (1922: 28): „lud nie rozumie zbierania okazów krajoznawczych i etnograficznych, (...) albo te pany nie mają nic co do roboty, albo mają za wiele pieniędzy, albo też klepki im piątej brak – mówi ten i ów”, podobnie jak inteligenci, księża, nauczyciele, urzędnicy: to „pusta zabawa”. Przez „ten zupełny brak zainteresowań rzeczami ludowymi wśród szerokiej społeczności” nie ma wystarczających środków materialnych na gromadzenie materiałów etnograficznych. Ten wniosek Moszyńskiego (1925: 12) ma podstawy w ówczesnym podziale pracy: do gromadzenia „rzeczy ludowych” nadaje się każdy, kto zna życie wiejskie od środka, ma oczy i uszy szeroko otwarte, umie pytać i słuchać, jest wystarczająco spostrzegawczy i bystry, bo ich naukowym opracowywaniem, analizowaniem i syntetyzowaniem zajmują się profesjonalne kadry, których obowiązki zatrzymują w mieście, więc nie znają oni życia prowincji (Bystrzeń 1923: 190–203).

Na wystawie krajowej we Lwowie w 1894 roku, przedstawiającej „dwie formy życia”: miasto i wieś, ta druga cieszyła się dużo mniejszą popularnością, była zwiedzana szybciej i powierzchownie (Zawiliński 1896: 3–22). Nieliczni tylko, jak Gloger i Łepkowski, podziwiali prace Kolberga ze znajomością etnografii i nauki; kolejne tomy dzieła Kolberga kupowali głównie właściciele ziemscy z obowiązków patriotycznych, wspierania nauki polskiej, z powodów towarzyskich, bez większego zainteresowania ich treścią (Pawlak 1972: 312–314). Zainteresowania etnografią nie było na ogół wśród samych uczonych. Na II Zjeździe Lekarzy i Przyrodników we Lwowie Kopernicki mówił o medycynie ludowej – nikt, oprócz ludoznawcy Bronisława Gustawicza, nie chciał słuchać o tych „bredniach ludowych” (Talko-Hrynczewicz 1925: 124). Działo się to w czasie, gdy ukształtowały się dogmaty nauk historycznych (Pomian 2006: 70, 73, 97 i in.), podziały źródeł pisanych między historię, filologię itd., źródeł własnych (niepisanych) między prehistorię i etnografię, wartościowanie źródeł, tekstów naukowych i artystycznych, pisanych i ustnych, a z nimi tworzenie (nieformalne) hierarchii nauk wg „szlachetności” materiału: z wybitnymi osobami i arcydziełami obcuje szcze-

gólnie historycy literatury i sztuki, gdy etnograf zajmuje się rzeczami pospolitymi, „wiejskim gadaniem”.

Problemem ludoznawców z dworów i miast było zbliżenie się do ludu, doświadczenie niezrozumienia ogółu, wrogości i szyderstw z każdej strony. Tak działo się w Polsce jak i w Rosji czy na Bałkanach. Friedrich S. Krauss pisał w liściach do Kolberga w 1886–1887 r.:

W mojej ojczyźnie, w Chorwacji, Serbii i Bułgarii, a przede wszystkim w Słowenii nie spotkałem się zupełnie z jakimkolwiek zainteresowaniem moją pracą. Wymyślają mi, spotwarzają mnie – aż wstyd. Czytałem o sobie (...) czyż nas będzie ten żyd uczył, czym jest nasz lud? To kłamca i oszust, który Bośni nie widział. (...)

W Towarzystwie Antropologicznym jest sporo osób, które stronią od Słowiańszczyzny, a mnie nienawidzą, bo jestem żydem (Kolberg: 339–340, 433).

Skargi Kraussa mają wyjaśnienie prawdopodobnie także w tym, że zostały napisane zaraz po jego badaniach etnograficznych w okupowanej Bośni. Wiedeńska etnografia „w cieniu armii” na Bałkanach od ostatnich dekad XIX w. zdobywała sławę „wojennego ludoznawstwa” (Hauser 2005: 1–7). Krauss zdobywał materiały folklorystyczne i etnograficzne w krajach okupowanych przez Austro-Węgry. Był notorycznie posądzany przez uczonych na Bałkanach o zadania polityczne przy okazji naukowych. O to samo posądzał ich Krauss (Burt 1990: 62–70, 104–115).

Romantyzm i pozytywizm wprowadził do kultury elit modę na ludowość. Entuzjazm wzrastał w okresach planowanych powstań narodowych. Studził go sam lud w 1846 r., po uwłaszczeniu, gdy następował zanik etnograficznej atrakcyjności ludu „wskutek ciężenia pewnych warstw wiejskich ku kulturze miejskiej i szlacheckiej” (Poseł Prawdy 1901: 42). Pod wpływem takich okoliczności raz przybywało, innym razem ubywało ludzi rozgorączkowanych ludowością.

Ludoznawstwo było inspirowane poglądami naukowymi i prądami artystycznymi, tendencjami reformatorskimi i demokratycznymi w okresie dominacji porządku stanowego, trwania, z czasem rozkładu ustroju feudalnego. Co najmniej lekceważenie, na ogół niechęć, nawet wrogość dla zainteresowań życiem i dolą ludu należą do historii etnografii. Gdy lud jako etnograficzna ciekawostka z sielańek był nobilitowany kulturalnie i politycznie przez romantyków - ci zostali uznani przez klasyków „za młodych bez ogłady umysłowej i towarzyskiej”, którzy powtarzają odrażające i ciemne wymysły chłopów (Kajetan Koźmian o Mickiewiczu: pisze co mu „brudne litewskie pomywaczki nakładły do ucha”) (Janion 2000: 12–14). Redakcję „Tygodnika Wileńskiego” spotykały protesty przeciw publikowaniu opisów „obyczajów pospolitych” (Świrko 1973: 193–194; Jasiewicz 2011: 46–47). Główni czytelnicy pisanego słowa – prowincjonalna szlachta, inteligencja wiejska i miejska, mieszczaństwo o szlacheckich aspiracjach, nawet ucząca się i studiująca młodzież, żądali od literatury rozrywki, zabawy, popularnego romantyzmu z jego rodzimością i swojskością. We Lwowie czasopisma literacko-naukowe, jak „Haliczanin” i „Ziewonia”, były dla nielicznych, podczas gdy poczytny „Lwowie-

nin” propagował szlachecką swojszczyznę, kwestionował ludowość i sens „wędrowania o kiju z tłumoczkim” w poszukiwaniu rzekomych skarbów przeszłości i twórczości ludowej, ośmieszał młodych naśladowców Chodakowskiego, ziewończyków (Poklewska 1975: 280–281).

„Literatura polska nie miała uwagi lub poważania dla tej części narodu” za życia Kaczkowskiego (1899: 146–147), a gdy go miała w czasach naturalizmu, gdy w literaturze „pełno było chłopa” – duża część wykształconej publiczności protestowała. Zdecydowana większość czytelników i krytyków sprzeciwiała się obcowaniu w literaturze z Kubami nieużywającymi mydła i grzebienia, chustki do nosa, mowy pełnej przekleństw, upijających się co chwila, nie miała zażyłości duchowej z brudnymi dziewczkami „pachnącymi dudkiem”, które „popadają co chwila w kolizję z szóstym, siódmym i ósmym przykazaniem”, odrzucała przedstawienia ludu pełne komunałów i komplementów ponad miarę, opisy ludzi i przyrody będące popisem nieudolności, nieuczciwości i nieuctwa – „z dziedziny fantastycznej socjologii i poezji” i „operetkowej filozofii”. Tak Włodzimierz Zagórski (1886, nr 236 i 237) pisarz, satyryk i publicysta, wystąpił przeciwko „bałagulstwu literackiemu” (ze „szkoły” Adolfa Dygasińskiego, Gabrieli Zapolskiej, „Głosu”), które „pod pozorem zbliżenia się do ludu i poznania jego obyczajów” zmusza czytelników „do obcowania w literaturze z brudasami, których by się w codziennym życiu szczypcami nawet dotknąć nie chciało”. Wzywał krytykę do przeciwstawienia się „dla powieściowych brudasów chłopskich”. „Książek malujących życie ludu i warstw mu przyległych nie lubią” chłopscy synowie – takie uwagi powtarzały się w ówczesnej prasie (Poseł Prawdy 1901: 42) – gdy zostają lekarzami, adwokatami, przemysłowcami, miejskimi i wiejskimi inteligentami, porzucają i skrywają cechy swego pochodzenia, zaczytują się w powieściach o bitwach i romansach szlachty.

Ludolub i „nasz lud ukochany” byli sobie obcy. Ta obcość wynikała z oczywistych różnic społecznych i kulturowych (Węglarz 1994: 78–101). Te trzeba było osłabiać na wiele sposobów, jeżeli badań nie chciało się ograniczyć do obserwacji zewnętrznych właściwości ludu („charakteru zewnętrznego”). Tych wysiłków zdobywania „gminnego punktu widzenia” nie mogę tu opisać jak należy. Wystarczy, że zwrócę uwagę na to, że sporo literatów, krytyków i historyków literatury czy etnografów (Mann 1906, t. II: 141–144, 258–260 i in.; Udziela 1922: 154; Wasilewski 1923: 10–11; Zawiliński 1929: 5; Kolbuszewski 1982: 307–310; Janion 2000, s. 367–409) przyznawało nielicznym: Goszczyńskiemu (ale nie w *Dzienniku podróży do Tatrów*), Polowi czy Tetmajerowi uchwycenie „widzenia ludowego”, w ich (żeby wykorzystać określenie Bema odniesione do *Pieśni o ziemi naszej* Pola) „poetyckich etnografiach”. Gdy jednak wiedza ludoznawcza była wyrażana w formach literackich naśladowujących metody naukowe, skutkiem dążeń o zachowanie obiektywizmu i dystansu narratora wobec przedstawionego świata było potęgowanie obcości ludu, jak obcości arystokratów, szlachty, literatów, akademików, każdego bohatera. W literaturze spisywanej z życia („prawdziwościowej”), jak choćby w szkicach fizjologicznych wzorowanych na opisach naukowych, dystans

wobec opisywanego świata próbowano zmniejszyć m. in. za pomocą określeń „nasz bohater”, „nasz lud”; były to literackie próby stworzenia atmosfery „biesiady literackiej”, w czym pomagała forma „my” obejmująca narratora i czytelnika, aby temu narzucić rolę współobserwatora i współuczestnika, świadka opisywanych zdarzeń. Autor narrator przewidując niechęć inteligentnego i kulturalnego czytelnika wobec przedstawianego świata prosił o życzliwe zbliżenie się do „naszego bohatera”, jak Józef Baszucki w *Wodowozie*: „Z jednym z tych niższych chcę was zbliżyć..., nie bójcie się tylko na minutkę” (Jatczak 1987: 81).

Bibliografia

Abrahms M.M.

1992 *Racjonalność i wyobrażenia w historii literatury*, przeł. P. Parlej, w: H. Markiewicz (oprac.), *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 2: *Literatura jako produkcja i ideologia. Poststrukturalizm. Badanie intertekstualne. Problemy syntezy historycznoliterackiej*, s. 369–394, Kraków.

Bachórz J.

1972 *W poszukiwaniu realizmu. Studium o polskim obrazku prozą w okresie międzywojennym. 1831–1863*, Gdańsk.

Bourdieu P., Wacquant L.J.D.

2001 *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Warszawa.

Burkot S.

1988 *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa.

Burt L.R.

1990 *Friedrich Salomo Krauss (1859–1938): Selbstzeugnisse und Materialien zur Bibliographie des Volkskundlers, Literaten und Sexualforschers*, Vienna.

Bystron S.J.

1927 *Dawni ludoznawcy polscy*, „Ziemia”, R. XII, nr 11, s. 169–173.

1923 *Ludoznawstwo na prowincji*, „Nauka Polska”, R. IV, s. 190–203.

Chętnik A.

1922 *Uwagi o pracy krajoznawczej na wsi*, „Ziemia”, R. III, nr 1.

Chlebowski B.

1885 *Zadania historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników i jej dziejowego rozwoju*, Warszawa.

Chłędowski K.

1957 *Pamiętniki*, t. 1: *Galicja (1843–1880)*, Wrocław.

Clifford J.

2000 *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dziurak [i in.], Warszawa.

Dołęga Chodakowski Z.

1967 *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. i wstępem opatrzył J. Maślanka, Warszawa.

Fischer A.

1946 *Zorian Dołęga Chodakowski*, „Lud. Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i Komitetu Nauk Etnologicznych PAN”, t. 34, s. 89–106.

- Gloger Z.
1868 *Kujawiacy*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. II, nr 28, s. 15–16.
1903 *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa.
1905 *Czy lud jeszcze śpiewa?*, Warszawa.
- Hauser Ch.
2005 „*Balkan Expeditionen*” und *Oesterreichische Volkskunde*, s. 1–7, www.koka-nien.ac.at/beitz/materialien/Hauser1.pdf (dostęp: 3.03.2013).
- Jackowski A., Sołjan I.
2006 *Wincenty Pol – „ojciec” nowożytnej etnografii polskiej*, w: A. Jackowski, I. Sołjan (red.), *Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca*, s. 51–96, Kraków.
- Janion M.
2000a *Krakowiacy i górale*, w: M. Czermińska (red.), *Prace wybrane Marii Janion*, t. 1: *Gorączka romantyczna*, s. 366–409, Kraków.
2000b *Romantyzm a początki świata nowożytnego*, s. 366–409, w: M. Czermińska (red.), *Prace wybrane Marii Janion*, t. 1: *Gorączka romantyczna*, s. 5–32, Kraków.
2001 *Estetyka średniowiecznej Północy*, w: M. Czermińska (red.), *Prace wybrane Marii Janion*, t. 4: *Romantyzm i jego media*, Kraków, s. 7–78.
2006 *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków.
- Jasiewicz Z.
2011 *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1919)*, Poznań.
- Jatczak G.
1987 *Szkic fizjologiczny w polskiej i rosyjskiej literaturze lat trzydziestych–czterdziestych XIX wieku*, Poznań.
- Jaworska E.
1982 *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, w: H. Kapeliński, J. Krzyżanowski (red.), *Dzieje folklorystyki polskiej, 1864–1918*, t. II, s. 140–226, Warszawa.
- Kaczkowski Z.
1899 *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów.
- Kamionka-Straszakowa J.
1988 „*Do ziemi naszej*”. *Podróże romantyków*, Kraków.
1997 *Podróż*, w: J. Bachórz, A. Kowalczykowska (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 698–705, Wrocław.
- Kolberg O.
1963 *Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 66: *Korespondencja*.
- Kolbuszewski J.
1982 *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków.
- Kopernicki I.
1889 *Oskar Kolberg*, Kraków.
- Kowska A.
1971 *Mochnacki i Lelewel. Współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju*, Warszawa.
- Kraszewski J.I.
1872 *Pamięci Wincentego Pola (1807–1872)*, Poznań.
- Krzywicki L.
1890 *Oskar Kolberg*, „Prawda”, R. X, nr 24, s. 280.
- Kutrzeba-Pojnarowa A.
1977 *Kultura ludowa i jej badacze. Kultura i rzeczywistość*, Warszawa.

Lam S.

1914 Oskar Kolberg. *Żywot i praca*, Lwów.

Majewski E.

1897 *Drobne prace i notatki Erazma Majewskiego*, t. 1–2, Kraków.

Mann M.

1904 Wincenty Pol. *Studium biograficzno-krytyczne*, t. I, Kraków.

1906 Wincenty Pol. *Studium biograficzno-krytyczne*, t. II, Kraków.

Markiewicz H.

1980 *Polskie przygody estetyki Taine'a (nadbitka)*, w: E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni (red.), *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, s. 9–21, Warszawa.

Maślanka J.

1965 Zorian Dołęga Chodakowski. *Jego miejsce w kulturze polskiej i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne*, Wrocław.

1973 *Wstęp*, w: J. Maślanka (oprac., wstęp i koment.), *Zorian Dołęga Chodakowski, „Śpiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zebrane”*, Warszawa.

Merton R.K.

1977 *Członkowie grupy i outsiderzy: rozdział z socjologii wiedzy*, przeł. K. Rosner, w: R.K. Merton, *Czy kryzys socjologii?*, wybrał i wstępem opatrzył J. Szacki, Warszawa.

Moszyński K.

1925 *Regionalizm wobec etnografii*, „Ziemia”, R. X, nr 1, s. 11–16.

Niedzielski Cz.

1966 *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. Podróż, powieść, reportaż*, Warszawa.

Pawlak D.

1972 *Odbiorcy dzieł Oskara Kolberga*, w: R. Górski, J. Krzyżanowski (red.), *Z zagadnień twórczości ludowej*, Wrocław.

Poklewska K.

1976 *Galicja romantyczna. 1816–1840*, Warszawa.

Pol W.

1875–1878 *Dzieła wierszem i prozą*, t. I–X, Lwów.

Posel Prawdy

1901 *Liberum veto*, „Prawda”, nr 3, s. 40–42.

Prus B.

1987 *Kroniki*, t. 1–2, wybór i oprac. S. Fita, Warszawa.

Remiszewska D.K.

2014 *XIX-wieczne badania ludoznawcze na obszarze Łotwy w świetle korespondencji Stefanii Ulanowskiej do Jana Karłowicza*, „Acta-Baltico-Slavica”, nr 38, s. 98–107.

Sierotwiński S.

2005 *Wstęp*, w: S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Wrocław.

Spasowicz W.

1885 *Dzieje literatury polskiej*, wyd. i przejrz. J. Bem, Warszawa.

Syska H.

1963 *Zygmunt Gloger*, Warszawa.

Świrko S.

1973 *Litwa i Białoruś*, w: H. Kapełuś, J. Krzyżanowski (red.), *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863*, s. 169–228, Wrocław.

Talko-Hryniewicz J.

1925 *Listy Izydora Kopernickiego do Juliana Talko-Hryniewicza spisane z autografów i wstępem zaopatrzone przez Juliana Talko-Hryniewicza*, „Archiwum Historii Medycyny i Filozofii”, T. III, z. 1., s. 269–284.

Udziela S.

1922 *Wincenty Pol jako etnograf*, „Orli lot”, R. III, nr 10, s. 152–154.

Wasilewski Z.

1922 *Seweryn Goszczyński. Szkice literackie*, Poznań.

Węglarz S.

1994 *Chłopi jako „obcy”. Prolegomena*, w: W. Burszta, J. Damrosz (red.), *Pożegnanie paradygmatu? Etnologia wobec współczesności*, s. 78–101, Warszawa.

Wiszniewski M.

1840 *Historia literatury polskiej*, t. I, Kraków.

Witkowska A.

1969 (recenzja) *Julian Maślanka, „Zorian Dołęga Chodakowski, Jego miejsce w kulturze polskiej i wpływ na polskie piśmiennictwo romantyczne”*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965; *Zorian Dołęga Chodakowski, „O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem”, oprac. i wstęp Julian Maślanka*, Warszawa 1967, „Pamiętnik Literacki”, T. 60 (3), s. 355–361.

1972 *Słowianie, my lubim sielanki*, Warszawa.

1980 *Ja, głupi Słowianin*, Kraków.

Zagórski W.

1886 *Bałagulstwo literackie*, „Prawda”, nr 236 i 237.

Zawiliński R.

1886 *Powszechna wystawa krajowa we Lwowie*, Lwów.

Zawistowicz-Adamska K.

1966 *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*, Warszawa.

Ziejka F.

2006 *Krakowskie lata Wincentego Pola*, w: A. Jackowski, K. Sołjan (red.), *Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca*, s. 31–49, Kraków.